

W ODPOWIEDZI RECENZENTOWI

J. Valenta ogłosił w praskim periodyku „Slovanský Přehled” recenzję mojej książki, dezinformując niekiedy czytelnika czechosłowackiego o jej treści. Jest to tym bardziej smutne, że książka jest dostępna w Czechosłowacji w kilku zaledwie egzemplarzach, a „Slovanský Přehled” ukazuje się w stosunkowo dużym nakładzie. Ta sama recenzja przygotowana dla czytelnika polskiego różni się od wersji czeskiej mniej pouczającym tonem oraz drobnymi skreśleniami.

Fewne zawarte i w tej wersji sformułowania prowadzą do nieporozumień wymagających wyjaśnienia. Pragnę je poczynić, korzystając z udostępnionego mi przez Redakcję „Sobótka” miejsca w tym czasopiśmie.

1. Nie wątpię wcale, że zasoby archiwów praskich pozwalają na szczegółowe odtworzenie obrazu czechosłowackiej polityki wobec Polski w okresie dwudziestolecia międzywojennego, ale ponieważ ja nie miałem dostępu do zasadniczych zbiorów, zmuszony byłem sprawy te pozostawić innym, szczęśliwszym historykom, ograniczając się w książce do zarysu polityki polskiej. Recenzent był w Pradze moim przewodnikiem i dlatego w moich trudnościach na tym polu jest dobrze zorientowany.

2. Cały pierwszy rozdział książki, poświęcony m. in. stosunkom polsko-czechosłowackim w latach 1918—1931, oparty został na dostępnej mi literaturze przedmiotu, co wynikało z założeń pracy. Badania archiwalne wprowadzą do tego szkicowego obrazu na pewno niejedno uzupełnienie, ale ogólnie, na podstawie bogatej i różnorodnej literatury, można sformułować wniosek, że Polsce w tym okresie zależało na dobrych stosunkach z Czechosłowacją, od czego Praga uchylała się jednakże systematycznie aż do 1934 r.¹ Motywem postępowania Pragi była niechęć do angażowania się po stronie Polski w przewidywanym tam konflikcie niemiecko-polskim, o czym poseł czechosłowacki w Warszawie wspominał kilkakrotnie w swoich raportach politycznych znanych dobrze Recenzentowi. Dowodzenia Valenty o przychylnym stanowisku Czechosłowacji w kwestii tzw. korytarza mają zbyt wąską podstawę. Tajna zapiska Krcfity nie równoważy publicznej wypowiedzi Masaryka bez względu na to, czy wypowiedź prezydenta była autoryzowana, czy też nie. Wywiad nie został zdezawuowany.

3. Nie znalazłem przekonujących dowodów na to, że Polska popierała czynnie rewizjonizm węgierski przed 1938 r., a ponieważ i Recenzent takich dowodów nie przytoczył, musimy poprzestać na moim sformułowaniu przynajmniej do czasu, aż ktoś udowodni, że było inaczej.

¹ Na ten temat więcej danych niż książka zawiera mój artykuł pt. *Próby zbliżenia polsko-czechosłowackiego w latach 1926—1931* (Przegląd Zachodni, 1964, nr 2, s. 310—327) oraz artykuł B. Dopierały *Polska polityka morska a kraje naddunajskie w l. 1919—1932* (tamże, 1963, nr 2, s. 196—217).

4. Umowa polsko-czechosłowacka z 6 XI 1921 r. nie została ratyfikowana, a protokół dodatkowy do tej umowy, nie podlegający ratyfikacji, nie był wykonywany przez stronę czechosłowacką mimo zabiegów strony polskiej, jak informuje odpowiednia literatura. Tak więc stwierdzenie, że Praga nie uznała traktatu ryskiego, zmuszony jestem podtrzymać. Uwaga Recenzenta, że „Czechosłowacja przyjęła pewne zobowiązania w tym kierunku”, nie zmienia faktu nieuznawania tego traktatu bez względu na to, czy zacytowałem wypowiedź Kramařa czy Beneša.

5. Zgadzam się z sugestią, iż umowa polsko-czechosłowacka z kwietnia 1925 r. wymaga szczegółowego opracowania, gdyż już pobieżne zapoznanie się z materiałem archiwalnym wskazało mi, jak duże trudności napotykali polscy politycy pragnący sfinalizować rokowania ciągnące się opornie od listopada 1924 r. Połączona z tym problemem przez Recenzenta kwestia ogólnej polityki w okresie Locarna przekonuje jeszcze bardziej, iż nawet w sytuacji krytycznej Polska nie mogła liczyć na pomoc Beneša, który bronił swojskie pojętego interesu swojego własnego państwa.

6. Zakwestionowana przez Recenzenta moja uwaga, że Polska wystąpiła wspólnie z Francją i Czechosłowacją przeciwko projektowi niemiecko-austriackiej unii celnej z 1931 r., znajduje potwierdzenie w materiale archiwalnym wyzyskanym przeze mnie częściowo w artykule *Próby zbliżenia polsko-czechosłowackiego w latach 1926—1931*².

7. Ze zdziwieniem przeczytałem w recenzji zdanie, iż czytelnika czeskiego i słowackiego „muszą razić pewne cechy narracji”. Obawiam się, że jeżeli już jakiegós czytelnika mogłyby razić niektóre moje sformułowania, to tylko czytelnika polskiego, ze względu na to, że książka zawiera wiele bardzo ujemnych sądów o społeczeństwie polskim. Żle pisałem tylko o czeskiej burżuazji, aby nie dać satysfakcji żadnemu nacjonalizmowi.

8. Głośna demonstracja z okazji przybycia do Gdyni w maju 1938 r. słowackiej delegacji z Ameryki jest rzeczywiście dość znana w literaturze, abym musiał zajmować się nią zbyt szeroko. Oczywiście wolno Recenzentowi twierdzić, że analiza S. Stanisławskiej jest przenikliwsza niż moja, ale mnie wolno chyba opisać wydarzenia tak, jak je odczytałem w dokumentach, a nie u p. Stanisławskiej.

9. Recenzent zakwestionował w książce podrozdział „Polskie publikacje w kwestii słowackiej”. Obawiam się, że zarzuty płyną jedynie z niedostatecznej znajomości języka polskiego, gdyż cytat z pamfletu Janowicza charakteryzuje tę publikację lepiej niż jakkolwiek komentarz.

10. Aczkolwiek rozdział o mniejszościach (problem Zaolzia) sprawił Recenzentowi „przyjemność” swoją rzeczowością i spokojnym tonem, pragnę zauważyć, iż omówiłem w nim tylko jedną stronę zagadnienia, nie wspominając o akcjach czechosłowackich na tym obszarze. Mam nadzieję, że historycy czechosłowaccy, dysponujący odpowiednim materiałem archiwalnym, uzupełnią mój obraz gwoili ścisłości naukowej.

11. Duży opór Recenzenta wywołała moja sugestia w zakończeniu pracy, że nie tylko poprzednicy Becka zabiegali o pozyskanie Czechosłowacji jako sojusznika w ewentualnym konflikcie polsko-niemieckim. Co zrobić, kiedy tak rzeczywiście było. Dowodzenie Recenzenta jest kazuistyką, gdyż w książce udowodni-

² S. 324—325.

łem — mam nadzieję — jak niesprecyzowana była polska polityka zagraniczna na odcinku czechosłowackim i ile okazji miała Praga, aby podjąć z Warszawą współpracę polityczną. Przykład ze sprawą Paktu Czterech jest wymowny. Oczywiście w 1934 r. sytuacja była już beznadziejna, ale moja uwaga odnosi się do okresu wcześniejszego.

12. Pomijając niezycliwe ogólniki w zakończeniu Recenzent ubolewa, że książka nie spełniła oczekiwań, których jednak bliżej nie określił. Ja z kolei pragnę wyrazić niepokój, jaki łądzi proponowany przez J. Valentę obraz stosunków polsko-czechosłowackich w okresie dwudziestolecia międzywojennego. Recenzent bowiem, pochwalając moje bardzo krytyczne stanowisko wobec poczynań polityków polskich, zdaje się stosować zbyt łagodne kryteria wobec przedwojennej dyplomacji czechosłowackiej.

Jerzy Kozęński